

wicie z czterostrunnej wioli sopranowej powstały właśnie (najprawdopodobniej) skrzypce. O budowniczych tego podstawowego w dzisiejszych orkiestrach symfonicznych instrumentu — innym razem.

ILU BYŁO BACHÓW?

Jeden z najgenialniejszych kompozytorów Jan Sebastian Bach (1685 — 1750) należy do tych rodzin, w których talent muzyczny przechodzi z pokolenia na pokolenie. Muzykował więc stryj twórcy „Wohltemperiertes Klavier“ Johann Christoph Bach i brat jego Johann Michael. Wybitne zdolności muzyczne posiadali również synowie Sebastiana Bacha, z pośród nich największym jednak talentem obdarzony był Wilhelm Friedemann Bach autor m. in. sonat, koncertów, fug i suit. Z pozostałych synów Jana Sebastiana B., więc Filipa Emanuela, Christopa Friedriecha i Johanna Christiana, ten ostatni szczególnej wagi zajmuje pozycję w historii muzyki wywarł on bowiem niewątpliwie wpływ na styl fortepianowy Mozarta.

ZWYMYŚLANY MONIUSZKO.

„Za kulisami teatru Wielkiego w Warszawie panowało zamieszanie iście premirowe. Gonitwa w tą i ową stronę, nawoływania, i przekleństwa, przesuwanie i ustawianie kulis. Wreszcie wszystko uciszyło się i zabrzmiały pierwsze akordy uwertury.

Za jedną z kulis stał skromnie schowany mężczyzna, lat około czterdziestu, niski, otyły. Ubrany był ciemno. Stał jak zahypnotyzowany dźwiękami dochodzącymi z orkiestry.

Czyż to istotnie jego muzyka? Więc słyszy ją wreszcie we właściwym wykonaniu. Jak się to stało? Czy to możliwe? Nie, naprawdę to premiera mojej Hali... Płynie szeroko rozległy temat Halki, wypełniając cały amfiteatr. Grają...

W tym miejscu niebieskie oczy mężczyzny zaszkliły się, zdjął okulary i nieznacznie otarł łzę. I nagle! — omal nie został ugodzony w głowę zjeżdżającą w dół ostatnią kulisą. Zaledwie zdołał uskoczyć w bok. Grad przekleństw posypał się na jego już mocno łysą głowę:

Wszędzie to się pęta — te facety! Nie dadzą ci człowiecze pracować. Nie pójdzie to na salę, tylko pcha się za kulisę, by wypatrzeć jaką baletnicę. A gdy uszkodziś łysinę, to odpowiadaj. Jegomość nie wie, że osobom obcym za kulisami przebywać nie wolno?

Z tymi słowy doskoczył główny maszynista Czarcikowski do zażenowanego słuchacza, chcącego mu coś tłumaczyć i uśmiechającego się łagodnie. Ale ten wciąż go gromił, nie dając mu przyjść do słowa.

W tej chwili przebrzmiały ostatnie akordy uwertury i sala zatrzęsała się od oklasków. Wpadł rozentuzjuszowany reżyser Matuszyński i ujrawszy Moniuszkę wołał zdaleka: — Mistrzu! Sukces niebywały! Czegoś podobnego nie przeżywałem jeszcze nigdy!

Ścisnął za rękę Moniuszkę, jak nieprzytomny.

Groźny i nieubłagany maszynista Czarcibowski, zorientowawszy się wreszcie, że ma przed sobą kompozytora wystawionej po raz pierwszy opery, zaczął bąkać pod nosem jakieś słowa przeproszenia. Moniuszko spojrzał na niego z za szkieł swymi mądrymi niebieskimi oczyma i uśmiechnął się jednym z tych uśmiechów, które mówiły: — Człowiecze zrozum to, że w dniu dzisiejszym który jest najważniejszym